

Zagadka ołtarza gandawskiego

(Na marginesie tajemniczej kradzieży)

Kradzież jednego ze skrzydeł ołtarza gandawskiego zwróciła znów uwagę świata na arcydzieło, którego nierozwiązana przez wieki zagadka trapiła i trapi znawców sztuki po dzień dzisiejszy. Nie jest zagadką historią rozerwania ołtarza na poszczególne części, oddanie dwóch skrzydeł Brukseli i sprzedaż sześciu poszczególnych obrazów. Któryś z cesarzów zgorszył się realistyczną nagością Adama i Ewy, więc wyrwano ich podobiznę z harmonijnej całości i przeniesiono do muzeum w Brukseli. W początkach 19-go stulecia członkowie kapituły sprzedali sześć części ołtarza za sto tysięcy franków Anglikowi, p. Folly, ten zaś otrzymawszy czterysta tysięcy franków, oddał je muzeum berlińskiemu. Na mocy traktatu wersalskiego Niemcy zwróciły Belgii w r. 1920 te arcydzieła, a Bruksela ze swej strony dwa skrzydła będące w jej posiadaniu odesłała do Gandawy.

Ołtarz po wiekach odrodził się w całej swej świetności, budząc zachwyt nie tylko historyków sztuki, ale i rzesz pobożnych. Dziś ręka świętokradca wyrwała jeden, jedyny obraz, przedstawiający z jednej strony św. Jana, na odwrocie zaś Sędzię Sprawiedliwego. Chęć zysku nie wchodzi w rachubę, bo tak znanego obrazu nigdzie spieniężyć nie można. Jest uzasadniona nadzieja, że jak niegdyś Monna Liza do Luwru, tak św. Jan wróci do swego kościoła w Gandawie.

Zagadka pierwotna, zagadka, którą część malarzy starszy z braci Van Eycków, Hubert, a którą młodszy Jan, zagadka dla którego Hubert, sławiony napisem w ołtarzu jako „największy malarz stuleci“, nie pozostawił nic, prócz nie dającej się bliżej określić i wydzielić pracy nad tym ołtarzem, zagadka, nad którą biedono się przez wieki, pozostaje dalej nierozwiązana.

W r. 1420 poważny obywatel Gandawy, późniejszy burmistrz Jodocus Wydt, zamówił u Huberta Van Eycka ołtarz do kaplicy rodzinnej, w kościele św. Jana, późniejszym kościele św. Bawona. Po śmierci Huberta w r. 1426 wykończenia podjął się młodszy brat, Jan Van Eyck. W piątek 16-go maja 1432, otwarto po raz pierwszy skrzydła skończonego ołtarza i wystawiono arcydzieło na widok publiczny. Jakkolwiek bracia Van Eyck w projekcie ołtarza, w podziale pól, w rozmieszczeniu postaci trzymali się tradycyjnych kanonów starej sztuki flamandzkiej, w wykonaniu weszli na nowe drogi, wprowadzając po raz pierwszy w swej ojczyźnie realizm do sztuki malarskiej. Zimny klimat i pruderja, właściwa narodom północy, nie pozwoliły im, jak współczesnym realistom włoskim, szukać realizmu w nagich kształtach ludzkich z wyjątkiem dwóch

postaci Adama i Ewy. Natomiast bogactwo szat, drobiazgowość szczegółów, wyraz i charakterystyka twarzy oraz perspektywa, wszystko to usprawiedliwia entuzjazm, jaki ołtarz gandawski wzbudzał wówczas i budzi dzisiaj. Nie byli natomiast bracia Van Eyck wynalazcami farby olejnej, ale byli tymi, którzy udoskonalili ją technicznie, przy jej pomocy osiągnęli efekty do tej pory nieznane.

Ołtarz gandawski przedstawia adorację Baranka i jest w całości swej gloryfikacją Eucharystii. Bogactwo szczegółów, niezliczona ilość postaci skupionych na tle tej adoracji i na bocznych skrzydłach, przedstawiających świętych wojowników, odcina się w zupełności od monumentalnie ujętej górnej części, gdzie króluje Bóg Ojciec, Bogarodzica i św. Jan Chrzciiciel. Na bokach chóry anielskie, dalej Adam i Ewa w

realistycznej nagości. Ołtarz zamknięty, zewnętrznie malowany przeważnie białym i szarym kolorem, plastycznie naśladuje rzeźbę, za wyjątkiem dwóch barwnych postaci fundatorów, kłęczących przed posągami patronów kościoła, św. Jana Ewangelisty i św. Jana Chrzciiciela.

U góry w oknach gotyckich procy i Sybille, a pośrodku Zwiastowanie. S. G.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Emigrant rosyjski powieściopisarzem angielskim. Jest to Mikołaj Gubski, który wydaje już obecnie drugą powieść angielską p. t. „Its Silly Face“ (Głupia twarz). Pierwszą jego książką angielską, która zyskała sobie duże powodzenie, była powieść p. t. „Obce ciała“.

— Claude Farrère u Leopolda III. Znakomity pisarz francuski, Claude Farrère, przebywający obecnie w Brukseli, przyjęty został przez króla Belgów, Leopolda III, który wręczył pisarzowi francuskiemu komandorję orderu Leopolda. Claude Farrère ofiarował królowi Belgii swoją najnowszą książkę: „Historia marynarki francuskiej“, oraz antologię pisarzy, poległych w czasie wojny.

— Poezje Wilfrida Owena. Zostały złożone do „British Museum“ w Londynie manuskrypty, pozostałe po Wilfridzie Owenu, młodym poecie, który w wieku lat 25 zginął podczas wojny światowej, tydzień przed zawieszeniem broni.

— Wymiana książek między „WOKS“ i zagranicą. Z danych statystycznych, podanych przez Tow. Łączności Kulturalnej między ZSRR i zagranicą wynika, że w roku 1924 „WOKS“ wysłał zagranicę 5.900 książek i otrzymał w drodze wymiany 2.025. Natomiast w roku 1933 „WOKS“ otrzymał 140.662, wysłał zaś 86.928 książek. Najbardziej ożywiona wymiana miała miejsce między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi A. P.; następnie miejsce zajmowały Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Polska, Włochy i inne kraje.

— O twórczości dramatycznej Pawła Claudela. W czwartek, dn. 19 b. m. w lokalu K. A. P. przy ul. Miodowej 17, o godz. 20-jej odbędzie się odczyt prof. L. Fabre'a z „Institut Français“ w Warszawie p. t. „Le Théâtre de Paul Claudel“.

Teatr

— Komedja sowiecka w teatrze Małym. Najbliższą premierą teatru Małego będzie satyryczna komedja sowiecka p. t. „Obce dziecko“, piera Szkwarkina, o którym niedawno podaliśmy obszerniejszą informację.

— Przed premierą „Mazepę“. Teatr Kameralny, dla uczczenia ju-

biłeuszu Karola Adwentowicza, wystawia dnia 26 b. m. w teatrze Wielkim tragedję Słowackiego „Mazepę“. W roli Wojewody wystąpi jubilat, Amelję grać będzie I. Grywińska, króla — Józef Śliwieki, Mazepę — M. Wyrzykowski, Zbigniewa — L. Łuszczewski, Kasztelanową — A. Rotter-Jarnińska.

— Klasa dla reżyserów przy Konserwatorium Lipskim. Przy Lipskim Konserwatorium otwarto specjalną klasę dla wykształcenia reżyserów przyszłych, w związku z tamtejszą operą i szkołą sztuki stosowanej. Klasa ta, oprócz wykładowych już w Konserwatorium przedmiotów muzykalno-dramatycznych, obejmuje jeszcze technikę sceniczną, kostjumologję, twórczość obrazów scenicznych i spokrewnione z temi tematy, jako przedmioty obowiązkowe.

— Budowa monumentalnego teatru w Moskwie. W najbliższym czasie na jednym z wielkich placów w Moskwie będzie podjęta budowa teatru centralnego czerwonej armii.

Architekt, Alabin i Simbirew, zamierzają stworzyć reprezentacyjny gmach czerwonej armii. Motyw pięcioramienną gwiazdę będzie podstawą całego projektu architektonicznego. Teatr otoczony będzie kolumnadą, tworzącą galerję, której ścianą będą zdobie freski i płaskorzeźby, przedstawiające sceny z życia czerwonej armii.

Na widowni teatru pomieści się przeszło 3000 osób. Wysokość gmachu wraz z 14-metrowym posagiem, przedstawiającym żołnierza sowieckiego, wynosić będzie 98 mtr.

Muzyka

— Występy Ewy Bandrowskiej-Turskiej w Operze moskiewskiej. Ewa Bandrowska-Turska występowała dotychczas dwukrotnie w operze „Violetta“, dwukrotnie w „Lakme“, pozmotem w „Rigoletto“ i „Cyryliku Sewilskim“, odnosząc za każdym razem całkowitą sukces. Doborową publiczność, składającą się z czołowych reprezentantów tutejszych sfer politycznych i artystycznych, a także korpusu dyplomatycznego, darzyła śpiewaczkę entuzjastycznymi oklaskami i długotrwałymi owacjami.

— Kurs dla dyrygentów orkiestrowych w Bazylei. W Bazylei u-

rzęda w tym roku swój 6-ty zrzędu kurs dla dyrygentów orkiestrowych, słynny kapelmistrz Feliks Weingartner. Członkowie tego kursu dysponują pełną orkiestrą, oraz mają sposobność dyrygowania koncertów przed prasą i publicznością. Kurs ten odbędzie się jak zwykle, w czerwcu.

Plastyka

— Plastyka w Poznaniu. W salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu odbyło się otwarcie wystawy sztuki religijnej grupy artystów wielkopolskich „Plastyka“.

Nauka

— Odkrycie nowej komety. Astronom państwowego Obserwatorium w Johannesburgu, Jackson, odkrył nową kometę 12-jej wielkości (Kometa Jacksona).

— Surowica przeciw karłowatości. Profesor patologii doświadczalnej w Paryżu, dr. Artur Biedl, wynalazł surowicę zwierzeczą, zastępującą brak wydzieliny gruczołowej, której brak zauważono u karłow. Prof. Biedl zastrzyknął swą surowicę po raz pierwszy przed pół rokiem 16-letniemu chłopcu, który już od kilku lat przestał rosnąć. Pod wpływem zastrzyku wzrost chłopca zwiększył się w przeciągu 6-ciu miesięcy o 20 cm.

— Polska na Międzynarodowym Kongresie Chemików. Przed dwoma dniami zamknięto w Madrycie Międzynarodowy Zjazd Chemików. Polska była reprezentowana na nim przez 18 uczonych, z których każdy wygłosił referat naukowy. Czołowym referatem delegacji polskiej była prelekcja prof. Świętosławskiego, która wywołała na Kongresie wielkie zainteresowanie.

JESZCZE JEST NA SKŁADZIE
rewelacyjna książka
Stefana OSSOWIECKIEGO
p. t. „Świat mego ducha
i wizje przyszłości“
CENA 10 ZŁ.

Na ekranach

„Noc dla Ciebie“ („Hollywood“)

Pogranicze komedji z farsą, temat bardzo śliski, atmosfera bulwarowych sztuk paryskich. Żona (Lida Baarowa) zdradzająca równie niewiernego męża (Jako Smolik) z urzędnikiem Ministerstwa Komunikacji (Paweł Trojan). Trzęs, sytuacje i dowcipy mocno pieprzne, co zresztą przypada do smaku wielu bywalcom kinowym. Zastrzegając się co do samego tematu, trzeba przyznać, że reżyser (Karol Anton) zrobił bardzo wiele, aby uniknąć wulgarnego trywialności. Bardzo nawet drastyczne momenty potraktował z jakimś pobłażliwym humorem i dyskrecją, przez co osiągnął duży sukces artystyczny: widz nie wdaje się bowiem w rozważanie moralnej wartości widowiska, a pęka ze śmiechu na widok zabawnych sytuacji i komicznych postaci „bohaterów“.

Cała akcja, obejmująca dzieje 24 godzin, odbywa się we wnętrzach, przyczem niektórzy dialogi stanowiąc są za długie. Nie brak jednak doskonałych „gayów“ kinowych, jak np. widoczna z za pianina natchniona twarz grającego starszego pana, aparat obchodzą pianino i okazuje się, że to... pianola, nad której klawiaturą pan robi sobie manieuvre.

Aktorzy wywiązują się z zadania naogół bardzo dobrze, zwłaszcza Lida Baarowa wykazuje wielki talent komiczny. Najbardziej jest bodaj amant, Paweł Trojan, mdły i bez wyrazu. Czeski język (film jest dziełem wytwórni praskiej) przyjemnie wpada w ucho i jest zrozumiały dla polskiej publiczności.

Nad program rewja.

A. Ruskowski.

Katarzyna Mansfield o Francuzach

Paryska „Comedie“ przytacza charakterystyczny wyjątek z „Dziennika“ Katarzyny Mansfield. Oto o Mansfield, zwanej popularnie „Kass“, rozpisują się francuscy akademicy, ogłaszają rozprawy i artykuły, tymczasem autorka „Garden Party“ w notatce swego dziennika, napisanej w lipcu 1918 r., wypowiedziała taki sąd o Francuzach:

— Przeczytałam — nie mogłam

Misterja niemieckie na „Świętej Górze“ pod Heidelbergiem

Niedaleko Heidelbergu, na prawym brzegu Neckaru, znajduje się „Święta Góra“, która była niegdyś miejscem uroczystych nabożeństw różnych kultów. Otaczają ją ruiny murów, za którymi schronili się około setnego roku przed Chrystusem Celtowie otoczeni przez Teutonów i Cymbrów. Na „Górze Świętej“ Celtowie czcili swego boga Visuciusa, a następnie mieli tam swoje świątynie Germanie; po zdobyciu jej przez Rzymian, wzniesiono ołtarze Merkuriuszowi, a później, w czasach upadku cesarstwa rzymskiego, w świąty-

niach zagnieździł się wschodni kult Mitry. U stóp góry odkryto groty Mitry; znajdujące się w niej kamienie z liturgicznymi napisami wschodniego kultu użyto w IX wieku do zbudowania kościoła chrześcijańskiego. W sto lat potem założono na Górze klasztor Benedyktynski.

Obecnie „Święta Góra“, z którą łączy się tyle wspomnień historycznych, została wybrana na miejsce teatru narodu niemieckiego, gdzie, począwszy od 15 lipca r. b. będą grane „Misterja niemieckie“.

Propaganda plugastwa Gdzie kodeks karny?

W Warszawie ukazało się niedawno wydawnictwo, założone widocznie przez osobników przepędzonych z Berlina i Wiednia, reklamujące najbardziej wyuzdaną rozpustę i pornografię. Agenci tego wydawnictwa w jaskrawych ubiorach kołportują te wydawnictwo specjalnie przed szkołami, nagabując uczącą się młodzież.

Czyż nie należałoby, aby cenzura i policja trochę więcej uwagi zwróciła na rozruchwane piśmielnictwo pornograficzne? Przecież obowiązują okólniki Min. Spraw Wewnętrznych, zalecające organom administracyjnym zważać-

nie pornografii.

Obowiązujący u nas Kodeks Karny z 1932 r. w art. 214 (§ 1) postanawia, iż osoba, rozpowszechniająca druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny, podlega karze aresztu do lat dwóch. Tej samej karze (§ 2) podlegają osoby przechowujące w celu rozpowszechniania podobne druki, wizerunki i przedmioty.

NA DAR NARODOWY 3 MAJA SKŁADA SIĘ WYSILEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

W teatrach

TEATR NOWA KOMEDJA: Piaszcz. Tragikomedja Juliana Tuwima według noweli Gogola.

Tytułarny radca Akakij Akakijewicz Baszmackin, ten zabiedzony i zagłodzony człowieczyna o gołębiem sercu, wieczne popychado, cel docinków kolegów i wyładowywania humorów władzy, taki, jakim go znamy z genialnej noweli Gogola, jest także — co tu ukrywać — klasycznym przykładem tępaka, do niczego więcej niezdolnego, jak do przepisywania akt, człowieczkiem o kurzych horyzontach, na dobrą sprawę — półdijotą. Budzi w nas wiele ludzkiego współczucia. Z wzruszeniem śledzimy tragiczną historję nowego piaszcza, na który zahukany urzędniczna zdobył się po kilkudziesięciu latach służby, i który mu po kilku dniach skradziono — ale to trudno byłoby dopatrzeć się właśnie w tym Baszmackinie jakiegos symbolu krzywdy społecznej. Baszmackinowie w każdym ustroju będą u spodu, zawsze będą przepisywać akta, nie dlatego, żeby

ich ktoś chciał poniżyć i gnębić, ale poprostu dlatego, że do niczego innego się nie nadają. Akakij Akakijewicz Baszmackin pod rządami bolszewickimi sędzi spewnością przy tym samym stoliku, w tym samym urzędzie i spełnia te same funkcje, które spełniał za czasów carskich. Mogą się zmieniać ustroje, władze i ludzie — Baszmackin pozostanie nieśmiertelny.

Dlatego też w przeróbce scenicznej Tuwima, naogół trafnie rozbudowanej z materiału gogolowskiej noweli, tam, gdzie Baszmackin urasta „do symbolu krzywdy społecznej (końcówce obrazy sztuki) tkwi nieporozumienie niezasadnicze. Ludzka tragedia Baszmackina jest nam bliska i zrozumiała — podnoszenie jej do poziomu tragedji społecznej nie rozumiemy i nieprzekonywujemy. Można mieć dla kretynizmu Baszmackinów współczucie — kult kretynizmu Baszmackinów, nawet poparty wersem, „Błogosławieni ubodzy duchem...“, nie trzyma się kupy. Przeciągnięte to i nieprzemysłane.

Przedstawienie w teatrze „Nowa Komedja“, reżysersko dosyć szare i monotonne, trzyma się J a r a c z e m w roli Baszmackina. Rola to dla rodzaju talentu Jaracza jakby stworzona — ktoś lepiej od niego potrafi wcielić na scenie tragedję szarego człowieka! Druga do brze i z dużą siłą wyrazu stworzona postać — to ekscelencja Gromotrubow w interpretacji T a d e u s z a F r e n k l a.

TEATR MAŁY: Janka. Komedja Henryka Duvernois. Przekład Zofji Rylskiej.

Sztuka Henryka Duvernois jest przeróbką powieści, w której zagadnienie, jakie postawił sławny pisarz francuski, przemawia zapewne z znacznie większą siłą, niż na scenie. W wersji powieściowej może być bowiem potraktowane bardziej od wewnątrz, a przecież istotę dramatu stanowią tu przeżycia psychiczne bohaterki, tragedia niespełnionego marzenia o macierzyństwie, tragedia zemsty natury za pogwałcenie jej praw. Rok 1885. Ona, Magdalena jest pracownicą w fabryczce sztucznych kwiatów pani Savignolle.

On, Andrzej Savignolle, syn właścicielki przedsiębiorstwa, młody Forsyte paryski, balamucący się beztrosko pisaniem piosenek (pan poeta, pan poeta!), równie beztrosko nawiązuje romans z Magdaleną. Romans bez zobowiązań, bo przecież równocześnie swata mu matka posażne panny. Przedsiębiorstwo sztucznych kwiatów musi się rozwijać, a potrzebuje kapitału. Tego, że największym kapitałem jest pomysłowość i praca Magdaleny, nikt jakoś nie dostrzega. Jesteśmy w czasach, gdy pracy się nie ceni, nie rozumie się i nie chce się rozumieć jej znaczenia — decydującym wydaje się pieniądź. Andrzej nie powazyłby się zrobić matce zawodu, Magdalenę kocha wprawdzie, ale ożeni się tak, jak każda matka i jej zmyśli handlowy.

Aż tu grom. Magdalena zwierza Andrejowi, że będzie mieć dziecko. Ożenić się z nią? Ach, na to matka nigdy nie pozwoli! Więc tylko karteczka wciśnięta w rękę kochanki z adresem, gdzie można się pozbyć niewygodnego owocu miłości.

I stało się. A w kilka miesięcy potem matka Andreja umiera. Nic już nie stoi na przeszkodzie

malżeństwu. Magdalena zostaje żoną Andreja, szczęście się do nich uśmiecha, przedsiębiorstwo rozwija się, pieniądze, pieniądze, pieniądze... Teraz pragną oboje dzieci. Ale Bóg nie daje... Myśl powraca ciągle do tej nieszczęsnej karteczki, do tego morderstwa popełnionego na nienarodzonej dziecinie. „Miałaby teraz lat dziesięć. Nazywałaby się Janka. Mieilibyśmy w niej cel życia“, — gnębi się uporczywy myślą pan Savignolle. A już nie odrobić się nie da, niesposób cofnąć przeszłości. Za zbrodnię młodości zostaje Andrejowi i Magdalenie starość samotna, zgorzkniała, bez promienna...

Sztuka Henryka Duvernois, zbudowana w czterech obrazach, popobawionych żywszej akcji sceniczej, obliczona jest przede wszystkim na efekt odtworzenia atmosfery minionych lat i skonstruowania ich do dni dzisiejszych. (Obraz ostatni odbywa się w Warszawie). Niestety, reżyserji W a r n e c k i e g o nie udało się wytworzyć tej atmosfery na scenie. Ze sceny szia ku widowni sztuczność. W przesadzie gestu, przesadzie kostiumów i w hałaśliwości wykonania gubił się sentyment, skróty poczynione w sztuce

bezpośrednio przed przedstawieniem (wycięto nawet epizod z jedną z aktorek, wymienionych na afiszu) potęgowały chaos gry aktorskiej, a nie zdolały przeciwdziałać wrażeniu rozwieklności sztuki. Dopiero akt ostatni, ten, który dzieje się współcześnie, żywiej przemówił do widowni. Akt to zresztą w efekcie scenicznym niezawodny — ci sami aktorzy, których na początku sztuki widzieliśmy młodymi, grają teraz starszoków. Zobaczyć siedemdziesięcioletnią Romanównę i osiemdziesięcioletniego Warneckiego — to gratka nielada!

R o m a n o w n a zresztą jest triumfatorką tego przedstawienia. W szerokiej skali roli Magdaleny nie brakło ani jednego tonu, w każdym obrazie charakter wieku uchwycono był niezawodnie. Ale to tylko ocena zewnętrzna. Ważniejsze, że każde słowo Romanówny czuło się sercem. W a r n e c k i, błady i szary w pierwszych obrazach, w scenie ostatniej majstersko zagrał starszuka i rozruszał widownię co się zowie.

Z reszty zespołu wymienić trzeba S u l i m e (matka) i B o r o w s k a (koleżanka Magdaleny).

Stanisław Piasecki